

gami przebiec można do porządku dziennego, z wyniosłym uśmiechem mówiąc nam, że Bogu dziękować winniśmy, że jesteśmy obywatelami państwa pruskiego, od którego doznajemy tak cennej opieki. A my co na to? Mamy słowa oburzenia na ustach i gromy potępienia rzucając na wrogów naszych, ale tylko na wiecach i zebraniach. W życiu codziennym jesteśmy bardzo często nie widać u nas takiego postępowania, jakiego by się po szumnych oświadczeniach i przyrzekaniach spodziewać można.

My nietylko, że z grzeszną wprost obojętnością przyjmujemy rasy nieprzyjacielskie, wyzuwając nas z praw naszych, lecz sami się w prawach naszych uszczuplamy, zaniedbując na każdym kroku domaganie się uwzględnienia naszych życzeń tam, gdzie uwzględnić je można i powinno się.

Oburzamy się na szkołę pruską, która Niemczy dzieci nasze, a często widzimy, że ludzie, którzy uchodzą za bardzo dobrych Polaków, należą do towarzystw, uczęszczających na wiece polskie, w domu mówią do dzieci po niemiecku.

Narzekamy na to, że biblioteki niemieckie coraz bardziej się rozszerzają, lamentuje się nad germanizacją przez nie, a rodacy — Polacy — wiarusi — w domach swoich abonują gazety niemieckie i placą drogi abonament. Niejeden wiarusi abonuje gazetę niemiecką, która nienawistną pała do wszystkiego co polskie, a lud polski swoim ciężko zapracowanym groszem takie piśmielnictwo popiera.

Brak u naszego ludu nietylko uświadomienia narodowego, ale i poczucia godności ludzkiej. Nawołuje się robotnika polskiego, by się organizował, bo tylko organizacja i tylko organizacja wielka pomóże mu może, ale wielka część robotników o tem nic słyszeć nie chce a w domu swoim cierpi i oplaca pisma, które stoją po stronie kapitalistów ze szkodą interesów Polaka. Godność narodowa i stanowa powinna mu nakazać, by wyrzucił takie szmaty z domu, ale człowiek polski mało dba o swoją godność narodową i stanową.

Niejeden z naszych rodaków ohurza się, gdy widzi, jak się ponoszą Niemcy, jak wszędzie odpychają Polaków na bok, a sami chcą wszędzie komenderować. Widzi to nasz chłopiec i wstępuje do niemieckich sferalów, gdzie jest kopciszkiem i popychadłem dla niemieckiego przewodniczącego lub komendanta. W towarzystwach niejeden raz słyszy słowa, które obrażają jego honor polski, lub usiłuje się kłopotować jego wolność obywatelską. Powinienby coprawda przeciwko temu zaprotestować, albo z związku wystąpić, ale on znosi wszystko cierpliwie i zostaje nadal.

Wyrzucony nasz język z wszystkich urzędów, w niektórych powiatkach, jak w raciborskim, nie wolno sam publicznie na wiecach mówić po polsku, przypuszczaby wtedy należało, że tem bardziej my będziemy mieli język w uszanowaniu i nim zawsze i wszędzie posługiwać się będziemy, tymczasem lud o tym obowiązku zapomina, i chociaż się zdaje, że sobie tą niemiecką język polskie, to jednak, gdy ma jakiegoś „panoczka” przed sobą, mówi tylko po niemiecku. Często też taki człowiek usłyszy z ust Niemca ostre upomnienie: „mówcie po polsku, kiedy po niemiecku nie umiecie”.

O wiele lepiej byłoby i na naszym Górnym Śląsku, gdyby lud sam więcej dbał o godność narodową i obywatelską, gdyby nie chodził tam, dokąd jako Polak nie należy, gdyby nigdy nie zapominał o obowiązku, jaki u nas narodziła się narodowość polska.

„Na wypadek wojny.”

Pod powyższym nagłówkiem podaje petersburski korespondent paryskiej gazety „Matin” szczegóły, wskazujące na to, jaką rolę odegrałaby Rosya, gdyby miała wyznać wojnę. Rosya posiada według zapowiedzi korespondenta ogółem 44 korpusy armii, a 45-ty korpus utworzony zostanie z początkiem roku przyszłego. 12 z tych korpusów nie może opuścić swych garnizonów, natomiast pozostała reszta może być wysłana na teren walki. Niemcy nie są w stanie tej sile przeciwstawić swej armii nawet w przybliżeniu. Niemcy posiadają 25 korpusów, podczas gdy Francya rozporządza również 21 korpusami. W razie wybuchu wojny Niemcy wysłaliby w stanie zaledwie 6 korpusów nad granicę rosyjską, gdyż pozostałe 19 korpusów musiałoby być zużyte na obronę granicy od strony francuskiej.

Dzięki bezustannemu budowaniu kolei może być rosyjska mobilizacya w ciągu 16 dni ukończona, podczas gdy Niemcy są w stanie zmobilizować zupełnie swą armię w ciągu dni 10. Teorya zaczepna poczyniła w Rosyi wielkie postępy od roku. Od Francji nie wymaga już Rosya więcej żołnierzy, gdyż wie bardzo dobrze, że na większe wysiłki aniżeli dotychczasowe względem liczebności armii Francya zdobyć się nie może. Wobec tego też wzięła Rosya zupełnie na siebie sprawę wyrównania liczebnie Niemcom.

Na wypadek, gdyby Niemcy miały podwyższyć swą armię o 50 000 chłopca, natenczas Rosya podwoi a nawet potroi tę liczbę. Rosya wymaga jedynie od Francji, aby miała w pogotowiu materiały wojenne.

Wynurzenia w tej sprawie wywarły w Petersburgu bardzo przykre wrażenie. Nie mniej przeto Rosya nie bierze tego tragicznie, lecz czyni starania o ulepszenie tego stanu, jaki istnieje ciągłymi krytykami i wypowiedzeniem swego niezadowolenia, co doprowadzi zapewne do lepszego rezultatu, aniżeli ciągłe milczenie w Niemczech, gdzie nikt nie jest poinformowany, jak rzeczywiście ma się stan rzeczy.

Dalszy ciąg artykułu omawia stosunki, jakie panują w armii i wyraża zdanie, że i armia austriacka nie może być dla Rosji i Francji niebezpieczną, wobec tego, że wśród armii austriackiej nurtują żywioły niezadowolone, skorsze raczej do buntu i porachunku własnego, aniżeli do walki. Wielką rolę odgrywa też brak dyscypliny w armii austriackiej, dyscypliny, jaka z całą surowością przeprowadza się w armii rosyjskiej.

Go tam słycać w świecie.

Złote gody księcia Radziwiłła.

W niedzielę w Olyce na Wołyniu odbyło się uroczyste 50-letnie godów mładości ks. Radziwiłła, prezesa Koła polskiego w Berlinie, z Pelagją z ks. Sapiechów. Jednocześnie obchodzone 300-letnie założenia ordynacji ołyckiej. Uroczystość odbyła się wspaniale przy bardzo licznych udziałach rodziny Sapiechów i Radziwiłłów. Jubilat liczy obecnie 80 lat, z których 30 lat spędził na niezastępowanej pracy parlamentarnej w obronie praw pokrzywdzonej ludności polskiej.

Propaganda maryawicka wśród Polaków moabickich.

Z Poznania, gdzie bawili w przejeździe, przybyli do

Mówiąc to, kapitan Nemo zdawał się być wzruszony, co zalecało go w mem pociechu.

Rozglądaliśmy na mapie drogi, któremi żeglarski ów francuski świat wokół opływał, rozważaliśmy dwukrotnie jego usiłowania zbliżenia się do bieguna południowego.

— Co waz Urville zrobił na powierzchni morza — mówił kapitan Nemo — to ja czynię wewnątrz oceanu, a łatwiej i kompletnej od niego. Jego odkrycia, tuczone ciągle huraganami, nie mogą być porównane z „Nautilusem”, w którym jest spokojny gabinet dla uczonego i stanowisko prawdziwe wśród wód.

— A jednak — odparłem — jest niejaki podobieństwo pomiędzy korwetami Urville’a i pańskim statkiem.

— A to jakie, panie Aronnax?

— Bo i „Nautilus” osiadł na mieliźnie.

— Nie osiadł na mieliźnie, panie profesorze — odrzekł zimno kapitan — bo „Nautilus” jest do tego, żeby osiadł na dnie morskim, a ja nie podejmę prac niesłychanych i wysień, jakie podjąć musiał Urville, aby płynąć w wodę. Jego odkrycia o mało co nie zginięły, przed wskazanym, w godzinie oznaczonej, przypływu wody podnieś nas niezauważnie i znów puścimy się na żeglugę przez morza.

— Ani wątpisz kapitanie...

— Tak, jutro — dodał kapitan, powstając — jutro o godzinie drugiej, minucie 40-tej z południa, „Nautilus” spłynie bez uszkodzenia i opuści cięśnięcie.

Wyrzekłszy te słowa sucho, ukłonił mi się kapitan lekko, co znaczyło, że mam odejść; poszedłem do mego kajuty. Zastanawiałem tam Konsela, ciekawego mej rozmowy z kapitanem.

— Mój kochany — powiedziałem mu — kapitan bardzo lekko przyjął moje zawiadomienie, że „Nautilus”

Berlina biskupi maryawicy Próchniewski i Kozłowski w towarzystwie trzeciego jeszcze duchownego. Do tej pomocy w staraniach o urządzenie zebrania w Moablicie. Donosząc o tem, zauważył „Dziennik Berliński”, iż Maryawicy zapewne chcą uprawiać propagandę maryawicką wśród Polaków berlińskich i spodziewają się może po ważnym rezultacie w Moablicie, gdzie ludność polska chowianstwa niemieckiego chętnie przejdzie do sekty Maryawitów. — Spodziewać się należy, że sekta wśród Polaków berlińskich nie dozna żadnego poparcia. Już na Górnym Śląsku kilkakrotnie wyjeżdżali Maryawicy i na wszystkie siły w celu pozyskania tam zwolenników, do tąd jednakże bez najmniejszego skutku.

Bójka żołnierzy z robotnikami w Strassburgu.

W Mutzig, miejscowości oddalonej około 30 kilometrów od Strasburga, znanej ze swych silnych fortyfikacyi, rozwaterowano w niedzielę 9 pułk huzarów ze Strasburga. Wieczorem przyszło w gospodzie pod kolumną z powodu pewnego dziewczęcia, do którego zalecali się zarówno umundurowani jak i cywiliści, do bójki, pomiędzy huzarami a robotnikami zajętemi przy budowie koszar. Z tłumy zaczęto strzelać do żołnierzy z rewolwerów, przyczem dwóch huzarów raniono ciężko. Jeden zmarł już wskutek ran odniesionych.

Ciężkie wykroczenia w Hamburgu.

W Hamburgu i w pobliskiej Altonie przyszło w niedzielę w nocy do ciężkich wykroczeń przeciwko politycy. W Eichholz napadło około 20 wyrozków na dwóch młodych ludzi, wyprawiających tam burdy. Policjanci, widząc, że chce się im odebrać aresztantów, dobyli szabel i niebawem przyszło do ostrego starcia. Jeden z policjantów otrzymał dwie rany w plecy, które zadano mu nożem, kilkunastu bandytów policjanci aresztowali, przyszło do podobnych zajść. Policjanci chcieli aresztować jakiegoś człowieka, który wyprawiał burdy, lecz towarzysze jego przeciwstawili się urzędnikom, usiłując przeszkodzić im w aresztowaniu, tak że urzędnicy zmuszeni byli użyć broń. Tłum gęsty tymczasem się nagromadził i poczęło na policjantów rzucać kamieniami. Policjanci szablami natarli na tłum, raniąc ciężko kilkadziesiąt osób. Gdy otrzymani pomoc, aresztowano 18 osób. Odpowiadac będą musieli przed sądem za bunt, za co kodeks karny przewiduje ciężkie kary więzienne. W walce trzech policjantów odniosło rany.

Ostrzejszy kurs w Alzacyi.

Dawniejszy burmistrz miasta Saverne, dr. Knöpfler, który w ostatnich wyborach ponownie został przez radę miejską wybrany na to stanowisko, nie uzyskał zatwierdzenia przez namiestnika alzacko-lotaryńskiego (który jest, jak wiadomo, były pruski minister spraw wewnętrznych y. Dallwitz). Knöpfler ścigał bowiem na siebie nielastę rządu z powodu zachowania się swego podczas wypadków w Saverne, kiedy stanął po stronie ludności przeciw władzy wojskowej. Z 23 oddanych w wyborach burmistrzowskich głosów padło na Knöpflera 17, czyli wybrany został ponownie bardzo wielką większością.

jest niejako zagrożony przez dżekich. Cóż ci więc mam powiedzieć? Zanaj mu i idź spać.

— Nie potrzebuję czego odemnie?

— Nic nie potrzebuję. A co robi Ned-Land?

— Ned-Land robi paszteciki z kangura, i powiada, że to będzie wyborne.

Zostawisz sam, położyłem się, ale nie spałem jak należy. Słyszałem kroki dżekich na pokładzie i ich ogłuszające krzyki. Tak przeszła noc, bo osada ani się ruszyła. Tyle ja obchodził ludzkości, co obchodził fortęcę dobrze uzbrojoną mroźki chodzące po tej murach.

Wstałem o szóstej. Okretnie nie otworzone, więc powietrze świeże nie weszło do wnętrza; ale rezerwoary napełnione niem na wszelki wypadek zasiliły ogólnego z niego „Nautilusa”. Pozostałem u siebie aż do południa, nie widząc wcale kapłana Nemo. Nie zdawało się, żeby na statku czyniono jakie przygotowania do podróży.

Poczekawszy jeszcze trochę, udałem się do salonu. Zegar wskazywał pół do trzeciej, więc za dziesięć minut woda powinna się podnieść do najwyższej swej wysokości, i jeśli kapitan nie zasałdo szukałoby obywateli odpłynięcia statku, to „Nautilus” wyswobodził się. Inaczej całe miesiacę może być uwięziony w swym lożu koralowem.

Usłyszałem jednak już kilka drgulec w szkielecie statku, alby przepowiednia tego co nastąpi. Pięć minut po pół do trzeciej, zjawił się w salonie kapitan Nemo.

— Zabieramy się do drogi — rzekł.

— Ach! — wykrzyknąłem lekko.

— Kaszkiem otworzyć wejście na pokład.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

te. Przecież się pan nie obawiasz, aby dżeci rozwalił ściany, którym nie mogły dać rady kule waszej fregaty.

— Tego się nie obawiam, kapitanie; ale jest inne niebezpieczeństwo.

— A jakie, panie Aronnax?

— Jutro o tej samej godzinie trzeba będzie otworzyć okna dla odświeżenia powietrza w „Nautilusie”.

— Ani słowa, skoro nasz statek oddycha jak ryba.

— Więc, jeśli wówczas Papuanie będą na platformie, to nie wiem, jak pan wzbronisz im wejścia.

— To pan przypuszczasz, że wejdą na statek?

— Pewny jestem tego.

— A więc niech wejdą, na co im przeszkadzać. W gruncie są to biedacy ci Papuanie! i nie chcę, żeby moje nawiedzenie wyspy przyprawiło choć jednego z nich o stratę życia.

Powiedziałwszy, co miałem do powiedzenia, chciałem odejść; ale kapitan zatrzymał mnie i zaprosił, bym usiadł przy nim. Rozpytywał się o naszą na wyspę wycieczkę, o nasze polowanie i nie okazywał tej potrzeby świętego mięsa, jaka dotknęła Kanadyjczyków. Rozmowa dotyczyła różnych przedmiotów, i choć kapitan nie pozbył się swej tajemniczości, jednak uprzejmiejszy był niż zwykle.

Między innymi mówiliśmy o obecnym położeniu „Nautilusa”, który awiwał właśnie w tem samym miejscu, gdzie o mało nie zginął sławny podróżnik Dumont Urville. Z tego powodu kapitan rzekł:

— Był to jeden z waszych najodważniejszych żeglarzy. Nieszczęśliwy uczone! Ochroiłszy się od lodowisk podbiegunowych, od koralowych skał przy Oceanie, od ludzerców na oceanie Spokojnym, zginął w dniu w pociągu drogi żelaznej. Jeśli ten człowiek mógł zebrać myśli w ostatnich chwilach swego życia, można sobie wyobrazić ich naturę.

Wielki
dziwany
go Konra
godniem
raz po po
sweje obc
rwał swój

Powoln
Z Pr
przybra
rozszar
mocniko

Pr
Pres
był w po
okretno
udbył si
piknej p
is się na
tego, do
ugi okre
na pokla
czekiwala
jaca się
„Balanc
Kolemeje
nadrzeż
arszawo
zem z a
leologu.
wego „F
na podk
Poincare
Marsylla
„Aleksar
tej karec
lacu wie
prygotow
casu za
sie przy
gdzie pr
tańc Poin
godnia w
casu kto

Z o
umieszc
nieś b
one, w
przymie
Przymi
— jak
korsyści
cy, ale

Z
Poincar
na nade
w ostat
nej. Sa
„Matine
Poincar
się z le
ludzkiej
czaj wie
stkich z
mnił se
aby pot
także w
powiada
słaby
żołnierz

Pr
Pr
lek w t
go min
naczeln
nim se
swej ge
Rospra

W
trafiono
ki Pa
pioro z
gwałtow
stacy
do ofe
go się
percie,
dali się
policye
gdy za
władni
opravi

Wielka wyprzedaż

latowa  w domu **Max E. Aschner**
obuwia

rozpoczęła się i trwać będzie do **31. lipca.**

Na składzie znajdują się wielkie zapasy obuwia dla pań, panów i dzieci, które się sprzedaje po zniżonych cenach.

Najdalsza droga się opłaci.

Zapas damskich pantofli **25** fen.
Zapas męzkich pantofli **28** fen.

Zapas damskich pantofli ze skóry i sukna, czarne i kol. **70** fen.
100 par sukniennych trzewików domowych **88** fen.

Okolo 150 par damskich półtrzewików prawdziwych chev., do sznur, brunatne z kapą lakier. i ameryk. korkiem **4** 45

Okolo 200 par skórzanych trzewików domowych, czarn. i kolor., wielk. 41-42 **1** 45

Zapas czarn. damskich półtrzewików do sznur., z kapą lakierow., eleg. forma **4** 45

Czarne i brunatne damskie półtrzewiki z guz. i do sznur. z kapą lakierow. i bez **5** 25

Smiesznie tanio.
Okolo 200 par damskich trzewików do sznur., z kapą lakierow., ameryk. forma **3** 95

Zapas prawdziw. chev. damskich trzewików, czarnych i brunatnych, mała wielk. **3** 45

Okolo 500 par męzkich butów, końskie box, do sznurowania i z gumą **6** 45

Zapas męzkich trzewików do sznur. z kapą lakierow. **6** 25

Zapas męzkich półtrzewików, końska skóra **2** 95

Zapas damskich półtrzewików do sznur. i z guz., końska skóra **2** 80

Zapas sandałów
27-30 **1.90** 31-35 **2.20** 36-42 **2.45** 43-47 **3.10**

Zapas półtrzewików dla dzieci, końska skóra
24-26 **75** fen. 27-30 **95** fen. 31-35 **1.25**

Zapas trzewików dla dzieci do sznurów. i z guz., gwoździowych
25-26 **2.30** 27-30 **2.75** 31-35 **3.20**

Mimo bardzo niskich cen dajemy na nasze obuwie najdalej sięgającą gwarancję.

Max E. Aschner

Racibórz, Tumaska ul. 9. Największy interes obuwia na miejscu.

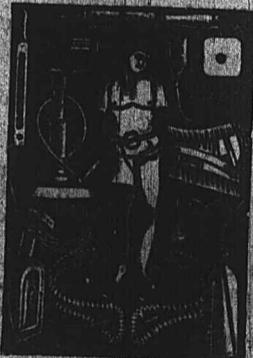
Nie kupujcie innych kos, jak kosy koronne.



Nr. 2200 a
Długość cm. 90 95 100 110 115 120 130
Cena mk. 4.10 4.50 4.90 5.30 5.70 6.35 6.95
Kosa Koronna Nr. 2200 jest z prawdziwej najlepszej angielskiej H. R. Koronny stali ręcznie kuta i przez wszystkich kosiarzy w Niemczech, Austrii, Anglii, Rosji, Włoszech, Belgii, Danii i t. d., jest jako najlepsza w świecie uznana i żadna inna nie dorówna w tak dobrym cięciu jak kosa Koronna. Już tysiące ludzi pracuje kosami z angielskiej H. R. Koronny stali i kto nie kupi zaraz tej kosy, jest zdradcą swej kieszki. Biada Kosiarzowi, gdy kupi kosę inną i zamiast 300 kroków tylko 50 kroków jest zaledwie w stanie uciąć. Zadzajcie obywateli. Opakowanie darmo. Nad 20 marek franko. Na każdą kosę Koronną 3 lata gwarancji i daje się całkiem darmo inną, gdy która się nie podobą.

Adres:

Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8.



Polecam wszelkie artykuły potrzebne do leczenia chorych.

Wszystkim tym zaś, którzy cierpią na żołądek, brak apetytu, reumatyzm, zaziębienie, kaszel itd. udzielam bezpłatnie porady.

Dla rolników zaś polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itp., gdyż mam własne laboratorjum.

O łaskawe poparcie proszę **Bernard Pilsch** drogerja ORLA - Racibórz, Wielkie Przedmieście 31. Telefon 262. naprzeciw stołarni Pilschkego.

Książki do nabożeństwa w jak największym wyborze poleca Księgarnia „Nowin Raciborskich”

Listy chrzestne z polsk. napisami polecają „Nowiny Raciborskie”.

Steckenpferd- Seife

najlepsze mydło, zwane Lilienmilch-Soife, na delikatną, białą skórę i pięknie płóc, sztuka 50 fen. Dalej czyni Dada-cream czerwoną i chropowatą

skórę białą i mięką niby pach Fudeleczo 50 fen. na składzie w Raciborz: Kasa Handlowa, Nowa ul. L. Brygiewicza, W. J. Przedm. 122. Silesia-Parf. Poppek, Nowa ul. 15. Silesia-Parf. W. Pilsch, 31. P. Becker, Odrzynańska ul. 5. Kasa Handl. Tumaska ul. 9. W Wodzisławiu: L. Hirschl.

Skóre, cholewy,

wszystkie artykuły potrzebne Continental, korki gumowe kupuje się tanio w składzie skór

Max Hanka, Racibórz, Masarska ul. 14.

Przepaski na przepuklinę

rozmaitego rodzaju poleca **Emil Dittorf, Racibórz, Rynek.**